

JEDNOŚCIĄ SIĘ



MIEDZYKAZŁADOWY BIULETYN INFORMACYJNY NZZZ "SOLIDARNOŚĆ"
PTHW - WROZAMET - ZFUT /Inco/

Wrocław, luty 1986 r.

Nr 2/48 cena 20 zł.

Ustawmy wyraźnie granice

HOMILIA KS. STANISŁAWA ORZECHOWSKIEGO

wyłożona na Mszy św. w kościele św. Wawrzyńca odprawionej
9.II.1986 w intencji Antoniego i Tadeusza Lenkiewiczów

W tej chwili i swojego najbliższego, bo ojca i męża, jest żona i córka p. Tadeusza w odwiedzinach, w więzieniu, a my się tu modlimy o Jego jak najwcześniejsze wyjście. Może znowu niektórzy westchną, że nawiązujemy do jakiejś polityki, dlatego zwracam uwagę i jeszcze raz przypominę rzecz elementarną z A B C kultury, także społecznej czy politycznej. Wystarczy wziąć normalny słownik języka polskiego i przeczytać to słowo "polityka", wtedy się dowiemy, że jest to staranie. Politykować tzn. starać się o porządek, o ład w społeczeństwie. W takim więc znaczeniu nie tylko, że trzeba się zajmować polityką, ale to jest o b o w i ą z e k o b y w a t e l s k i k a ż d e g o c z ł o w i e k a. zajmować się polityką, czyli przykładać ręki do tego, żeby w domu naszym ojczystym było lepiej, aby był większy porządek i ład. To przypomina tym, którzy tak wychowują dzieci, że gdy kiedyś jeden z księży, który wniósł na zakończenie z młodzieżą katechizowaną intencję, żeby się modlili za uwiecznionych, ktoś z młodzieży syknął: "znowu polityka". Tak dalece u nas już przyjęła się homo sovieticus z powodu - niestety - b r a k u w y c h o w a n i a o b y w a t e l s k i e g o. w domu. Przecież w domach od przedszkola powinna być na ten temat mowa. Do sferni wychowania człowieka należy wychowanie moralne, i społeczne, i miłość Ojczyzny - powtarzam - należy do pierwszego obowiązku w realizowaniu miłości bliźniego. Tak. Jeżeli ktoś tego nie wypełni w rodzinie to jest brak.

Teraz odnośnie kapłanów: Jeżeli polityka jest to staranie o ład społeczny, to jakiegoś porządku i o dobre obywateli i rodzinę, która się nazywa polską, to każdy kapłan katolicki w Polsce ma obowiązek o tym mówić. Nie może milczeć - inaczej przekreśla swoje powołanie kuziańskie i obywatelskie.

Natożniast w ścisłym znaczeniu polityka, jestążeniem o zagarnięcia władzy czy jej utrzymaniu, i tu możemy rozróżnić, co obowiązuje świeckich, a co duchownych. Jeszcze przed wojną karta. Kapłana z arc. Teodorowiczem dyskutowali i uważali, że duchowny jako obywatel kraju ma również zasiadać w parlamencie, jeżeli go obywatele wybierali. Tak było przecież w historii - król sobie wybierał burzozęsto spośród najbogatszych ziemian, którzy prowadzili b. często wzorem kardemia, królewską, ari się na ten argument opierają. Ostatnio stoliłm arc. tolska, a nieodpinał a sobie ojca św. wyjaśniłam, że duchowni raczej powinni zrezygnować z prawa udziału w życiu parlamentarnym, czyli rządowania państwem.

Natożniast jeżeli chodzi o obywateli świeckich, to oczywiście, że mają prawo i obowiązek oceniania władzę, wyrażać swoją aprobatę czy dezaprobatę. Jest to prawo moralne: jest to prawo naturalne. Jeżeli ktokolwiek cokolwiek a w i raczej, to c a ż n i t o w b r o w p r a w u n a t u r y. I stety jest to bezprawie, którego nikt nie może ustanowić. O t y m m u s i a m m ó w i ć t a k ż e w d o m a c h. Irzyponiam o tym, bo ciągle spotkam w pocieszenia brwi: "znowu pewnie o czymś będzie". Proszę pamiętać, że to jest z a w ę z e n i e, jeżeli to się

nam mądliko, właśnie: mówilo, wciągnęło, wtedy, kiedy ojciec nie jest w domu głowa i nie decyduje jako głowa w domu, kiedy ogląda telewizję - to wtedy w domu rządzi Urban. Tak, bo ojcowie nie mają siły, nie mają stanowczości, nie mają konsekwencji wyłączyć TV, i np. otworzyć, choćby koniecznego, gazie są dzieje historii Polski, i przeczytać rozdział. A tak powinno wyglądać wychowanie obywatelskie polskie./.../

Jako duchowny wcale nie chcę, żeby mnie wybierano guzikolwiek, jakby przyszyły takie sprawy. On e p r z y j d a, przecież to już pęka, kto obser wuje kulturę, nowa epoka, to tak zawsze było. Kiedy się kończy stara epoka, a nowa się zaczyna, to nie jest ucięte, tylko zachodzi jejra na urwku. I ostatni śpiewca, głosem łabędzim to jest właśnie komunizm. A ostatnie w komunizmie, to jest użycie siły. To jest ostatni argument. Dlatego to się kończy. Z e l b e t p o p e k a ł. To już widać. Z a c z y n a s i ę j u z n o w a e p o k a. I o tym trzeba wiedzieć. Jak długo to się będzie tak kruszyło - to zobaczymy, ale to się już kruszy, ś l e p i t e g o n i e w i d z a. To mówię tym, którzy opuścili uszy i mówią: "ojciec, co się dzieje" O, dzieje się: dużo niesprawiedliwości. Ale trzeba patrzeć szerokoimi oczyma i patrzeć się na historię, która jest magistra vitae /nauczycielką życia/. Zniknęła epoka starożytności, starożytny Rzym się kończył i jeszcze coś podrygiwało, ale zaczynało się nowe. Kończyło się średniowiecze i zaczęła się nowa epoka. I teraz też. To są prawa socjologii, nieubłaganej, i tego nikt nie zatrzyma. To już jest tablica śpiew tego systemu - przyp.red./.../ I trzeba w tym po prostu pomóc.

Jeszcze jedna rzecz w tym wszystkim, żebyśmy się nie posadzali i nie nie postępowali. My n i e w a l c z y m y z l u d z m i. Chciałobyśmy ich tu wymienić po imieniu zaczynając od U. My w a l c z y m y z e z ł e m p o s t a w i o n y m j a k o s y s t e m ś l e, z e złym sposobem myślenia. I nawet jeśli jesteśmy na przesłuchaniu, to również temu człowiekowi zechceśmy przypomnieć, że on źle myśli, pokazać mu n a s z e a r g u m e n t y, b o t o b y ł a i j e s t b r oń P o l a k ó w. N i e p a ł a i n i e m i e c z, t y l k o p r z e k o n a n i e i l o g i k a. Myślicie, że oni nie słuchają? S ł u c h a j a. /.../ Proszę pamiętać. Dlatego my nie walczymy z człowiekiem, ale z e sposobem, z e s y s t e m e m m y ś l e n i a, który jest nieprawdą i tu nie chodzi o pomaganie sobie pięścią, tylko a r g u m e n t a c j a. To tutaj jest właśnie o mądrość. A czy argumenty skutkują? To jest jedyna droga i to jest egzamin, który w tej chwili zdaje Polska. To jest egzamin, który my zdajemy na oczach całego świata. O tym t r z e b a w i e d z i e. Bo bardzo dużo od tego egzaminu zależy w Polsce, i nie tylko w Polsce, ale i w świecie. Tyle tytułem wstępu.

Jesteśmy w Kościele i dlatego też mówię o naszym porządku, o naszej dyscyplinie, proszę pamiętać, że ten porządek odwiecznie oparty jest o myślenie chrześcijańskie. Jako Polacy jesteśmy tu zaromażeni jako chrześcijanie, jako ludzie wierzący, urządzamy nasz dom rodzinny p o c h r z e ś c i j a n s k u. I dlatego też, gdy się kończy teraz okres karnawału, rozpoczyna się Wielki Post, to zechceśmy sobie przypomnieć pewne sprawy związane z tym okresem. Wywołajmy z historii bardzo piękną postać, którą powinien znać każdy człowiek wierzący. A jest to postać św. Augustyna, wielkiego doktora Kościoła, wielkiego uczonego człowieka o bardzo burzliwym życiu. Kiedy był jeszcze młodym chłopakiem, młodocianym mężczyzną - tego na się nie chwali i on się nigdy tym nie chwalił - miał już nieślubne dziecko. A potem, jako młody człowiek szukający, mydlący - w iluzję to seksach nie starał się szukać jakiegoś ojcza, jakiegoś wytłumaczenia - chochoło Augustynowi o jakiejś nowo dy czy fakty, na podstawie których mógłby ustalić diagnozę dotyczącą natury ludzkiej. Dlaczego? Bo widział, że przy całej swojej dobrej woli, niestety, w życiu popełnił i popełnia ciągle błędy./.../ Nie chciał być naiwnym idealistą, dlatego szukał argumentów. Kiedy w swym burzliwym życiu uderzył do Kościoła - dzięki wielkiemu ówczesnemu kaznodziei, św. Ambrozemu, a potem w tym Kościele poznał prawdy wiary, znalazł się na nauce o grzechu pierworodnym. Augustyn się ucieczył, bo znalazł wielką pomoc w postawieniu diagnozy samej swojej natury, natury ludzkiej. Dowiedział się, że w realizmie chrześcijańskim natura ludzka jest skażona od grzechu pierworodnego. Z natury dobra, ale skłonniejsza do zła. I wtedy Augustyn w tej nauce o grzechu pierworodnym znalazł się w realizmie chrześcijańskim. Warto to pamiętać. Dlatego, że wszystko poza realizmem chrześcijańskim - a szczególnie komunizm, marksizm.

materializm - to wszystko n a i w n e i d e a l i z m y w y c i o w a m o z e. /Nie tylko potoczny rozumienia idealizmu, kiedy wskazuje się na człowieka wierzącego i mówi się - to jest idealista. Dlaczego? Bo on czasem potrafi się poświęcić dla drugiego, potrafi wspomóc drugiego. Tym znaczeniem idealizmu, odwrotności pojmowania natury inakzej. Wszystkie materializmy, jakie by nie były, są n a i w n y m i s y s t e m a m i a n t r o p o l o g i c z n y m i. Dlaczego? Bo uważają, tak jak nasz biedny marksizm uważa, że człowiek jest dobry i wystarczy mu stworzyć odpowiednie warunki, a wyrośnie z niego szlachetny człowiek. Otóż nie. I życie codzienne w naszych rodzinach udowadnia nam, że tak nie jest. Z ostatnich dni. Barzo mnie to zabolalo / Tu Kazno dzieja podaje przyklad kilku chlopcow z III-IV kl., ktorzy zakradli sie do kościelnego magazynu lekow przeznaczonych na pielgrzymkę, ukradli je po czym porzucali po ulicy, co nazywa diabelstwem - streszcz.rei./

Gdzie są rodzice tych dzieci? To jest właśnie idealizm naiwny, że wystarczy dać dobre warunki. To jest jeden obrazek, a ile jest takich wandalizmów dzieci, na które rodzice nie zwracają uwagi. Nie znają realizmu chrześcijańskiego, n i e m a s y s t e m u n a ś w i e c i e b a r d z i e r e a l n e g o n a d c h r z e ś c i j a Ń s k i. Ciesz się więc człowieku, że jest w Kościele ochrzczony, bo przynajmniej stąpasz po ziemi prawdziwie oboma nogami.

Do czego ja zaliczam? Zaliczam do początku nowego okresu, Wielkiego Postu, który jest nam bardzo wszystkim potrzebny, dlatego, że będąc zranionym przez Arcech pierworodny, przez tę skłonność, bardzo często brakuje nam w życiu proporcji. Proszę chodzą w króciutkim rachunku zwrócić uwagę, jak wygląda proporcja czasu poświęconego na sprawę ducha, a czasu poświęconego na sprawę materii. Jak wygląda czas poświęcony Panu Bogu na modlitwę i na inne rzeczy. Jak wygląda w moim życiu pomoc innym ludziom, a sobie, jaka jest ta proporcja? Ile jest czasu egoizmu i dlatego, niestety, bardzo często oglądamy tak, jak dziecko z wodogłowiec... / Chcę zwrócić uwagę, że jest ono przyknie z powodu braku proporcji: olbrzymia głowa i małutki tułwio... / A niestety, my takie monstra w sobie n o u j e m y p r z e z b r a k p r o p o r c j i. Stąd, mądra wychowawczyni - Kościół - wychowuje w Wielkim Poście i mówi tak: Ponieważ jest takie wyrzucanie rzeczy materialnych, ponieważ jest takie wodogłowie naszego egoizmu nad altruizmem, ponieważ jeszcze jest i to nieproporcjonalne i to, Kościół przypomina o tym, co się nazywa ascezą. Nie a wy-daniu marksistów, którzy się podśmiewają ze św. Aleksandra czy kogoś - żeby oni byli tacy jak św. Aleksy - w którym razie przychodzi Kościół z mądrą proporcją ascezy, czyli realizmu znowu. I dlatego jeśli się zbliża Środek Pogielcowa, z tą Środą powiada Kościół wszystkim palącym papierosy: modlitwy-cie trochę to ograniczyć, albo w czasie Wielkiego Postu w ogóle przestać. I moglibyście wesprzeć za te pieniądze ludzi biednych. Przecież w tej chwili pomagamy, dużo to, choćby tej rodzinie, za którą dzisiaj się modlimy. Trzeba. Stąd piękna tradycja chrześcijańska i polska: jałmużna postna. Zmień na kar papierosy... / To samo można zrobić z wieliszkiem. I patrząc, ile to się może zbierać z jednej rodziny, czy drugiej pomóc w tym stanie trudnym, on jest dzisiaj dużo takich rodzin. Pamiętajmy o tym.

Ogranicz zabawy wszelkie. Właśnie to, niestety, system też robi z nami, że zacierają granice pomiędzy postem, a okresem karnawałowym, zacierają granice pomiędzy piątkiem a świątkiem. Przecież nawet potrafią młodzi ludzie w Wielki Piątek pawić się... / To jest właśnie to: z a t a r o i e g r a n i c m i e d z y d o b r e m a z l e m, m i e d z y p o s t e m a k a r n a w a ł e m, z i e d z y ś w i a t k i e m a p i a t k i e m. Bóg nam zrobić i w tym balaganie potem zniewala człowieka. To o to chodzi. U s t a w m y w y r a Ź n i e g r a n i c: jest Wielki Post, jest Wielki Piątek, jest Wielki Sobota i nie ma dyskusji, przerywa się, ucina jak nożem. Jest prawo Kościoła, które nam dobrze życzy. Jest piątek to jest piątek. To jest ten post. Jaka konsekwencja. Wielki Post to Wielki Post, jest Droga Krzyżowa i wtedy Wielki Post ma s m a k... /

I dlatego trzeba nam bahrać się za siebie, bo to chodzi także o ten porządek, ten w społeczeństwie oparty na naszej historycznej tradycji chrześcijańskiej, której się w ogóle nie potrzebujemy. I zostawmy zrewolucjonizację tego wszystkiego. Wystarczy 10-15 lat tej mądrości, chrześcijańskiej idei wychowawczej i to, co chrześcijaństwo przez 1500 lat w Polsce wychowywało. Dlatego nechcimy znowu wrócić teraz przy Wielkim Poście do tych tradycji. Tutaj nam się bardzo rzadko zdarza chociaż asceza i wost słowa. I i e

gadać byle czego! Ilu ludzi niepotrzebnie wpadło przez babla nie. Ile ludzi musieli płacić, siedzieć w więzieniu. Przez gadanie. Je na drugiej - naiwność - jeszcze totom przez telefon, tak, jakby nie wiadomo gdzie żyły. Post słowa: nie gajam w piątek niczego poza tym, co jest konieczne, a przede wszystkim o sobie. Wiedzie ile to kosztuje? Spróbujcie. A ile to żadu wprowadza. Przecież mamy dosyć tej nowomowy, już strawić nie można tego wszystkiego.

A to jest uczenie kultury siebie i innych. Przecież nas zabebłają tymi słowami, które nic nie znaczą. Wolność co oznacza, tzw. sprawiedliwość społeczną w wydaniu socjalistycznym. Jakiego socjalizmu? Przecież to wszystko jest pomieszanie z poplątaniem. I Ojczyzna co innego w tej mowie znaczą. Co to znaczy w tym systemie, w tej mowie nowej rozumieć miłość ojczyzny. Przecież się. Przecież się wtedy nie można na to zgodzić. Używa się starych, zacnych, czcigodnych słów, a wypycha się byle co pod to wszystko. Dlatego może właśnie Wielki Post by się nadawał na rewizję naszych słów, żeby ich za dużo nie było, ale żeby one znaczyły to, co o nich mówimy. Żeby ich jak mówię "wolny" to wiem o czym myślę. Jak mówię "prawda", to wiem, co to ma znaczyć. Dlatego może Wielki Post słowa nie postu tradycyjnego od pokarmów mięsnych. I ten alkohol, który nas tak zniewala. To wszystko stawia nam dzisiaj Kościół w ostatnią, niezłomną, niezapustną, żebyśmy umieli wprowadzić ład i porządek w swoich rodzinach, a przez to ład i porządek w domu ojczyzny. Ten ład musi być oparty na chrześcijańskich prawdach, bo w nich jesteśmy wychowani. Je przyjmujemy jako swoje, kiedy zostaliśmy ochrzczeni w imię Jezusa. A przecież ci, którzy teraz cierpią, i Władek, i Antoni, i Tadeusz, to przecież oni też nie chcieli innego żadu wprowadzić, tylko ten. I Wałęsa także, przecież o to chodziło. To nie tylko dla zwyczajnej dekoracji wisiał papież w Stoczni i Krzyże Głazka i Krzyże Poznańskie / w tym roku będziemy obchodzić trzy tych Krzyży 30-lecie tamtych wypadków w 50 r. / W Wielkim Poście należałoby zrobić ekspiację, żałobę Chrystusa za te wszystkie morderstwa, które zostały popełnione. Jako chrześcijanie mamy obowiązek ukłęknać przed Chrystusem na kolana i przepraszać za morderstwa z 70, 76, 91 itd. To jest nasz obowiązek chrześcijański ukłęknać na gorzkich żalach. /.../ Ukłęknać przed Jezusem i przeprosić za zbrodnie - to przecież stała się zbrodnia, która Boga obrażała, zrobia krzywdę ludziom. /.../ i mamy jako chrześcijanie ukłęknać w duchu ekspiacji, Boga przeprosić za to, co się dokonało. Zresztą te Krzyże są one i drugie stoją jako memento. Pamiętaj! Im i nam. /.../ Dopóki ONI nie ukłęknią i nie zaczną przepraszać razem z nami. A o to trzeba się modlić. /.../

I popatrzenie na ten piękny egzamin, jaki potrafili polacy nie bez zgrzytania zębów zdać. Z miłości nieprzyjaciół. Nikomu nie się nie stało, a przecież szczerze nas Chrystus przeegzaminował w ostatnich latach z miłości nieprzyjaciół. I szczególnie w osobie śp. Ks. Jerzego zdrajcę się, że ten egzamin zdaliśmy dobrze.

Bo to jest egzamin dla całego świata. Bardzo blisko byliśmy zostawie odwetu i zemsty. A jednak zobaczcie, jak wielu Polaków potrafiło zdać egzamin po chrześcijańsku z najtrudniejszego przykazania: miłości nieprzyjaciół. Bo przecież to, że są nabożeństwa u św. Stanisława i gdzie indziej za milicjantów, że się ludzie modlą za ich nawrócenie - i są nawrócenia - to jest egzamin z kultury chrześcijańskiej w naszym narodzie. Dlatego też, może rozmaitych rzeczy dotykaliśmy, ale do rozmowy na te tematy skłania nas intencja Mszy św., skłania nas kończący się karnawał i początek Postu.

Amen

Odtworzono, z niewielkimi skrótami, z taśmy magnetofonowej.

Nie możemy przyjąć tych postanowień

W lutym 1996 odbyła 41. rocznica konferencji przywódców koalicji antyniemieckiej czasu II-jej wojny światowej, Roosevelta, Churchilla i Stalina. Konferencja odbyła się w Jaltie na Krymie, w dniach 4 - 11.02.1945 r. W tym czasie kłóśka Niemiec była już przesądzona, chociaż trwały jeszcze działania wojenne. Tereny polskie zajęte już były przez Rosjan, walczyli zaś, trzynajmiej formalnie, sprawowali przeobrażony z PKW "Rząd Tymczasowy". Władzę rzeczywistą sprawowali Rosjanie traktując obszar Polski jako strefę zaplecza frontu. Ludność polską podlegała jurysdykcji radzieckich władz wojskowo-politycznych. W Londynie istniał legat polski rząd emigracyjny uznawany przez świat,

Brytanię, USA i wiele innych państw świata. Z reszta tym jedynie ZSRR nie utrzymywał stosunków dyplomatycznych, które zerwał jednostronnie po ujawnieniu zbrodni katyńskiej. "Rząd Tymczasowy", jak wiemy, utworzony został z polecenia Stalina w dniu 1.01.1945 i uznawany był jedynie przez Rosjan. Ludność kraju traktowała go jako twór obcy, przywieziony na czołgach, nie reprezentujący Polaków.

Takiej, przedstawionej w skrócie sytuacji, "Wielka Trójka" decydowała o Polsce bez pytania o zgodę rządu czy kompetentnych przedstawicieli polskiego narodu, który od pierwszego dnia wojny walczył z najeźcą na wszystkich frontach i w okupowanym kraju.

Aby przygotować do umieszczenia konferencji jaltańskiej i jej postanowień dotyczących Polaków, należało się co najmniej do 1943 r., do konferencji "Wielkiej Trójki" w Tenueranie. Konferencja ta odbyła się w listopadzie 1943 r. w Ścisłej Tajemnicy. Tam właśnie zapadły główne dyrektywy co do celów i sposobów prowadzenia wojny z Niemcami i państwami Osi /Acchy - Japonia/ oraz przyszłego, powojennego ładu w Europie.

W listopadzie 1943 Rosjanie ponosili główny ciężar wojny, odnosili zwycięstwa pod Stalingradem i Kurskiem, wypierali Niemców ze swego terytorium. Ładowali więc mocne atuty polityczne w swoich rękach. Alianci zachodni planowali swą inwazję dopiero na połowę 1944 r. Rosjanie nie omyślali tych atutów wykorzystywać. Już wówczas wymogli na Roosevelta i Churchilla ustępstwa w sprawie wcielenia do ZSRR terenów Polski zagarniętych we wrześniu 1939 r. i przyznania im dominujących wpływów w Europie Wschodniej i Środkowej.

Konferencja w Jaltie była więc konkretyzacją decyzji wcześniej podjętych w Tenueranie.

W Jaltie "Wielka Trójka" w porządku obrad omawiała dziesięć zasadniczych spraw. Dwaście dotyczyło Europy, dziesiąty punkt zaś wojny z Japonią i warunków, na jakich ZSRR przystąpi do działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Punkt VII poświęcony był Polsce.

Ustalenia konferencji dotyczące Polski w dużej mierze uzależnione były od decyzji odnoszących się właśnie do punktu 10.

W ciągu lat 1942-45 Roosevelt nigdy nie był szczery w swoich planach w stosunku do Polski, gdyż chodziło mu o pozyskanie ZSRR dla wojny z Japonią. Za osiągnięcie tego celu trzeba było ZSRR "zapłacić". Już w tajnych rozmowach ze Stalinem Roosevelt zgodził się na oddanie wschodnich terenów Polski. W tajnych zaś dokumentach dla służby dyplomatycznej zakazał informowania rządu polskiego o tych rozmowach. Ponadto jego postępowanie było sprzeczne z Kartą Atlantyką, która ustalała ogólne zasady polityki zagranicznej USA i W. Brytanii, i w której znajdujemy stwierdzenie, że państwa te nie chcą zmian terytorialnych niezgodnych ze swobodnie wypowiedzianą wolą narodów, których te zmiany mogłyby dotyczyć. Karta Atlantyka uznawała też prawo każdego narodu do wyboru formy własnego rządu, a jej sygnatariusze deklarowali, że pragną przywrócenia niepodległości i niezależności tych państw, które zostały ich pozbawione siłą. Niebezpodstawnie uważa się więc, że postawa Roosevelta była polityczną zdradą Polski.

Dla dokumentu końcowego konferencji charakterystyczne jest, że jedynie kwestia granicy wschodniej, mającej przebiegać na linii Czarna, omówiona jest jasno i wyraźnie. Reszta natomiast, sformułowana nieprecyzyjnie, pełna jest nieścisłości.

Ustalono utworzenie polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, do którego wejść mieli, obok członków PKWN-u, również przywódcy demokratyczni tak z Polski jak i z emigracji. Rząd ten miał przeprowadzić wolne wybory, oparte na powszechnym i tajnym głosowaniu. W wyborach tych miały brać udział wszystkie demokratyczne i antynazistowskie partie polskie. Dopiero z tak utworzonym rządem, rządy W. Brytanii, USA i ZSRR miały nawiązać kontakty dyplomatyczne.

Ustalenia konferencji były niekorzystne dla Polski, a ich realizacja przebiegała jeszcze gorzej.

Począwszy od marca do czerwca 1945 r. - z przerwami - toczyły się w Moskwie obrady z udziałem ambasadorów Harrimanna /USA/, sir Clarka-Kerra /W. Brytanii/ i Molotowa ze strony radzieckiej. Okresowo do obrad dochodzili byli przedstawiciele rządu Warszawy /Bierut, Górecki-Morawski, Jędrzejka i in. z Londynu /Mikołajczyk, Grabski/ oraz z kraju /Żuławski, Kutrzeba, Alernik/.

Przez cały czas trwania obrad ZSRR prowadził demonstracyjne iżalania zmierzające do zastraszenia przeciwników politycznych w Polsce i pokazania

- 6 -

Zachodowi, że kraj ten stanowi już obszar domia tej ich wpływu. W tym czasie odbywa się w Moskwie, na oczach ambasadorów państw zachodnich, wielki proces 16-17 - polskich przywódców ugrupowań zbrojnych i politycznych, którzy nie godzili się z nowo zarysowującą się przyszłością, ze zmianami ustrojowymi. W końcu obrad uzgodniono, że zamiast powołania nowego rządu, dotychczasowy będzie poszerzony o 1/3 składu. Deklarację o utworzeniu tego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej opublikowano już w Warszawie 25.06.1945. Ustalono w toku rokowań w Moskwie, że wybory do sejmiku przeprowadzone będą przed końcem 1945 r., zaś Armia Czerwona opuści terytorium Polski. Warunek ten został ustalony pomiędzy Polakami z obu stron. W kraju natomiast zaplanowano terror, o którym już wiele napisano i wiele można by napisać. Terminu wyborów nie dotrzymano. Zastosowano wiele wybiegów taktycznych. Trzeba było najpierw złamać opór narodu i zastraszyć go. Dla uspokojenia Zachodu zorganizowano referendum 30.06.1946 r., a jednocześnie ródzaj próby generalnej przed rozpisaniem wyborów.

Same wybory przeprowadzono 19.01.1947 r. w atmosferze niesychanego terroru, fałszując wyniki. Stronnictwo kikołajczyka praktycznie po wyborach przestało istnieć, a on sam wkrótce musiał ucieczką ratować życie.

ZSRR głosi zasadę nienaruszalności uchwał jałtańskich, nazywanych przez innych "przekleństwem Jałty".

My natomiast nie możemy przyjąć tych postanowień i nie interesuje nas "Polska wolna, niepodległa i demokratyczna" w takiej formie, w jakiej nam to narzucają postanowienia Jałty. My tę Polskę wolną rozumiemy inaczej. Dla nas - wolna, niepodległa i demokratyczna, to nie są fasadowe przymiotniki. Rozumiemy przez to rzeczywisty, suwerenny, podmiotowy byt narodu i państwa. Mamy więc powinność podjęcia o ten byt walki na różnych płaszczyznach i różnymi sposobami, gdyż tylko ten Naród jest godny życia i wolności, który umie o wolność walczyć i jej bronić.

W. D.

Nad Tezami TKRH NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" KM HUTY im. LENINA

Itezy programowe Tajnej Komisji Robotniczej Hutników NSZZ "S" KM Huty im. Lenina, opublikowane w 25/118 nrze "SW" z 22.XII.85, stanowią logiczną i spójną konstrukcję myślową, wyznaczającą niepodległość Polski jako nadrzędny cel działalności /pkt 3/.

Jako zwolennicy tej orientacji z radością konstatujemy fakt, że wyartykułowała tę sprawę dobitnie tak poważna struktura związkowa, jaką jest TKRH. /Kombinat skupia 40 tys. pracowników/. Wszelako uzasadnienie tych danych: dopiero w suwerennym kraju zaistnieją warunki do swobodnego działania związków zawodowych - jest zbyt ciasne. Niepodległość dlatego jest najważniejszą sprawą Polaków, ponieważ dopiero wtedy w pełni będzie mógł się rozwijać człowiek i naród; po prostu dlatego, że człowiek ma niezbywalne prawo również do wolnej Ojczyzny. W niewoli, choćby nawet dostanie, nie można żyć godnie.

W Jako założenia do programu TKRH przyjmuje:

- twierdzenie o nieakceptowaniu przez społeczeństwo polskie komunistycznych rządów;

- twierdzenie, że porozumienie z komunistyczną władzą nie ma sensu.

Założenie pierwsze jest niepodważalne. Świadczy o tym nie tyle frekwencja na tzw. wyborach do sejmiku, lecz paniczny lęk władzy przed prawdziwie wolnymi wyborami, które byłyby - jak słusznie uważa - jej końcem.

Z założeniem drugim w zupełności się zgadzamy. Dość wskazać należy, że dążenie do porozumienia z władzą jest:

a) krótkowzroczne politycznie, bo władza tamże wszelkie porozumienie,

b) wysoce naganne z punktu widzenia etyki, ponieważ rząd mistyfikuje tylko polskość, a faktycznie "...dąży on do odcięcia narodu od źródeł jego duchowości, fałszował jego historię, uniczył narzucić mu obcą jego tradycję kulturę, realizując konsekwentnie program jego sowietyzacji..." /ks.F. Elachnicki, list do Polaków /.

N Najistotniejszą sprawą stanowi jednak odpowiedź na pytanie, jak osiągnąć ów nadrzędny cel, czyli niepodległość, jak wyznaczyć choćby początkowy

Brytanię, USA i wiele innych państw świata. Z rządem tym jedynie utrzymywał stosunki dyplomatyczne, które zerwał jednostronnie po wojnie zbrodni katyńskiej. "Rząd Tymczasowy", jak wiemy, utworzony został z polecenia Stalina w dniu 1.01.1945 i uznawany był jedynie przez Rosjan. Ludność kraju traktowała go jako twór obcy, przywieziony na czołgach, nie reprezentujący Polski.

Także, przedstawionej w skrócie sytuacji, "Wielka Trójka" decydowała o Polsce bez pytania o zgodę rządu czy kompetentnych przedstawicieli polskiego narodu, który od pierwszego dnia wojny walczył z najeźcą na wszystkich frontach i w okupowanym kraju.

Aty przygotował do omówienia konferencji jaltańskiej i jej postanowień dotychczasowy Rząd Polski, należał się do niego do 1943 r., do konferencji "Wielkiej Trójki" w Teneranie. Konferencja ta odbyła się w listopadzie 1943 r. w Jaltie, tajemnicy. Tam właśnie zapadły główne dyrektywy co do celów i sposobów prowadzenia wojny z Niemcami i państwami Osi /Rosja - Japonia/ oraz zarządy przyszłego, powojennego ładu w Europie.

W listopadzie 1943 Rosjanie ponosili główny ciężar wojny, odnosili zwycięstwa pod Stalingradem i Kurskiem, wypierali Niemców ze swego terytorium. Ładowali więc mocne atuty polityczne w swoich rękach. Alianci zachodni planowali swą inwazję dopiero na połowę 1944 r. Rosjanie nie omieszkałi tych atutów wykorzystywać. Już wówczas wymogli na Roosevelcie i Churchillu ustępstwa w sprawie wcielenia do ZSRR terenów Polski zagarniętych we wrześniu 1939 r. i przyszanienia ich dominujących wpływów w Europie Wschodniej i Środkowej.

Konferencja w Jaltie była więc konkretyzacją decyzji wcześniej podjętych w Teneranie.

W Jaltie "Wielka Trójka" w porządku obrad omawiała dziesięć zasadniczych spraw. Dziewięć dotyczyło Europy, dziesiąty punkt zaś wojny z Japonią i warunków, na jakich ZSRR przystąpi do działań wojennych na Dalekim Wschodzie. Punkt 10 poświęcony był Polsce.

Ustalenia konferencji dotyczące Polski w dużej mierze uzależnione były od decyzji odnoszących się właśnie do punktu 10.

W ciągu lat 1942-45 Roosevelt nigdy nie był szczery w swoich planach w stosunku do Polski, gdyż chodziło mu o pozyskanie ZSRR dla wojny z Japonią. Za osiągnięcie tego celu trzeba było ZSRR "zapłacić". Już w tajnych rozmowach ze Stalinem Roosevelt zgodził się na oddanie wschodnich terenów Polski. W tajnych zaś dokumentach dla służby dyplomatycznej zakazał informowania rządu polskiego o tych rozmowach. Ponadto jego postępowanie było sprzeczne z Kartą Atlantyką, która ustalała ogólne zasady polityki zagranicznej USA i W. Brytanii, i w której znajdujemy stwierdzenie, że państwu to nie chcą zmian terytorialnych niezgodnych ze swobodnie wypowiedzianą wolą narodów, których te zmiany mogłyby dotyczyć. Karta Atlantyczna uznawała też prawo każdego narodu do wyboru formy własnego rządu, a jej sygnatariusze deklarowali, że pragną przywrócenia niepodległości i niezależności tych państw, które zostały ich pozbawione siłą. Niebezpiecznie uważa się więc, że postawa Roosevelta była polityczną zdradą Polski.

Dla dokumentu końcowego konferencji charakterystyczne jest, że jedynie kwestia granicy wschodniej, mającej przebiegać na linii Curzona, omówiona jest jasno i wyraźnie. Reszta natomiast, sformułowana nieprecyzyjnie, pełna jest niedomówień.

Ustalono utworzenie polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej, do którego wejść mieli, obok członków PKWN-u, również przywódcy demokratyczni tak z Polski jak i z emigracji. Rząd ten miał przeprowadzić wolne wybory, oparte na powszechnym i tajnym głosowaniu. W wyborach tych miały brać udział wszystkie demokratyczne i antyfaszystowskie partie polskie. Dopiero z tak utworzonym rządem, rządy W. Brytanii, USA i ZSRR miały nawiązać kontakty dyplomatyczne.

Ustalenia konferencji były niekorzystne dla Polski, a ich realizacja przebiegała jeszcze gorzej.

Począwszy od marca do czerwca 1945 r. - z przerwami - toczyły się w Rosji obrady z udziałem ambasadorów Harrimanna /USA/, sir Clark-Kerra /W. Brytania/ i Molotowa ze strony radzieckiej. Okresowo do obrad dochodzili byli przedstawiciele rządu Warszawy /Bierut, Osóbka-Morawski, Jędrzejka i in. z Londynu /Nikołajczyk, Grabski/ oraz z kraju /Żuławski, Kutrzeba, Alernik/. Przez cały czas trwania obrad ZSRR prowadził demonstracyjne wstawania skierowane do zastraszenia przeciwników politycznych w Polsce i pokazania

Zacytujemy w tym miejscu Kapelana dolnośląskiej "Solidarności", ks. dra St. Orzechowskiego: "Nie ma zwycięstwa bez wody". /homilia z 20. XI. 85 r./ Uzupełniaj Go wypowiedzią J. Fiksdalskiego: "Czym jest demagog? Jest koniecznym rozkazem, wolą jednostki nad zbiorowiskiem ludzi: żadna praca ludzka bez iowództwa nie da się pomyśleć".

✓ Rola moralnego pojusznika naszej walki TKRH widzi Kościół, od którego - jej zdaniem - nie wolno oczekiwać czynnego i oficjalnego poparcia. I niewątpliwie, Kościół nie będzie wypęczał komunistów z Polski czy z Europy Środk.-Wsch. Nie doceniamy jednak należycie sfery werbalnej, która zjednuje przecież /lub zniechęca/ zwolenników iła danych poczyni. Dlatego też wielkie /jeśli nie decydujące/ znaczenie ma i będzie miało to wszystko, co Kościół w tej dziedzinie mówi i powie. "Wiele zależy od tego, jak Kościół Katolicki potraktuje ostatecznie system komunistyczny: czy jako czynnik równorzędny z pozostałymi systemami, czy jako narodził na-organizm ludzkości i "narodził zagrażającą jej zdrowiu i życiu.

Kościół wcześniej rozszyfrował niebezpieczeństwo, jakie z sobą niósł marksizm i komunizm. Już papież Leon XIII w encyklice "Quod Apostolici" /1878 r./ przeciwstawił się socjalizmowi, Pius XI potępił marksizm i komunizm najpierw w encyklice "Quadragesimo anno" 9/1931 r., a później w encyklice "Divini Redemptoris" /1937/. Potępił go także Pius XII, co potem /w 1949 r./ znalazło ucieleśnienie w dekreście Świętego Officium /anatemą/. A cała encyklika Jana XXIII "Pacem in terris" jest jedną, wilką antytezą komunizmu, choć bezpośrednio go nie nazywa.

Ostatnio Ojciec św. Jan Paweł II potępił taki terrorizm, który opiera się na tajnej policji, ogranicza wolność i podstawowe prawa milionów ludzi, których jedyną winą jest to, że ich myśli nie są zależne z narzuconą ideologią. I podtekstem wyraźnie chodzi o komunizm.

Wolno zatem oczekiwać ze strony współczesnego Kościoła Katolickiego werbalnego wsparcia w dyskredytowaniu naszego PRZECIWNIKA, będącego również PRZECIWNIKIEM Bożemu i Kościoła.

Jak widać, nasz głos w dyskusji o tezach TKRH nie jest polemiką, lecz rozwija myśli w nich zawarte. W kierunku, jaki wyznacza TKRH idzie już wiele poważnych struktur związkowych. Warto nadmienić, że to TKZ Stocznii Gdańskiej opracowało Kartę '84, a Apel jaltański /autorstwa "Koli" / podpisało wiele struktur związkowych, m.in. międzyzakładowe struktury z Warszawy i niektóre regionalne. Proces postępuje.

Trójciaw, styczeń 1986 r.

MMK NSZZ "Solidarność"
PTHW, WROZAKET, ZIUT

PRZYKŁADY

- 1) Koncepcja FKP nie jest oryginalną koncepcją TKRH. Tę samą ideę postulował L. Koczulski /Revolucja bez rewolucji, 1979 r./ i nazwał to Polski System Polityczny /PSF/, a podchwyciła min. LDI "Niepodległość" i nazwała Polskie Centrum Polityczne /PCP/. We wszystkich przypadkach chodzi o to samo.
- 2) Partia polityczna, jeśli ma mieć się przebic, musi nie tylko mieć program, ale również musi za nią stać autorytet, z którym liczyłaby się opinia publiczna w kraju, a co za tym idzie, i za granicą. I tu wyłania się słaby punkt owych ugrupowań politycznych. Anonimowość nie jest i być nie może liczącą się wizytówką. Jedyna nieanonimowa partia polityczna -KPN - rozpadła się, w wąsniach i traci swoje statuty, a L. Koczulski od września 80 r. prawie bez przerwy jest więziony. Pozostaje Solidarność Walcząca, która jednakże statusu partii politycznej nie przyjęła, i chyba źle, że nie przyjęła, bo nazwisko Kornel Morawiecki jest już instytucją. Konsolidować się trzeba wokół programów, ale jest lepiej, gdy za programem stoi jeszcze osoba - instytucja.
- 3) Pius XI, Quadragesimo anno: "...Jeder odium socjalizmu/.../topadł w komunizm, i tak w teorii jak i w praktyce stawia sobie dwa cele: najoutrzej szą walkę klas i materialne zniesienie własności prywatnej; a robi to nie skrycie i nie na drodze okrutnej, lecz jawnie, otwarcie, przy użyciu wszelkich, nawet najgwałtowniejszych środków. W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa; a kiedy się dowie do włas-tych, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieczłowieczność.(c.d.)

etap tej niewątpliwie długiej drogi?

I TKRH w zasadzie daje odpowiedź na to pytanie. Widzi dwutorowość po-
czynani.

a) z jednej strony mają to być zabiegi dyplomatyczne prowadzone przez wyło-
żoną w tym celu Polską Reprezentację Polityczną /PRP/, której przedsta-
wicieli wessliby / z szaser? / w skład Rządu Londyńskiego, i mające dopro-
wadzić do bezpośrednich kontaktów z demokracjami zachodnimi /pkt 8/.

Nie jest to wymysł TKRH. Myśl o uznaniu Rządu RP w Londynie przez mo-
narchię zachodnią i tym samym cofnięciu go dla rządu PRL, poddał Polakom
...Amerykanie R.Davies. b.smb.USA w Polsce, baraż krytycznie odnoszący
się do Jazdy. Wydaje się, że byłaby to po prostu konsekwencja faktu nie-
uznawania przez Polaków prosowieckiego reżimu. Skoro sami go nie uznaje-
my, to powinniśmy dążyć do tego, aby i Zachód go nie uznawał. Po wtóre,
Rząd RP w Londynie jest na mocy Konstytucji kwietniowej legalną ciągło-
ścią rządu RP. / Konstytucja z 35 r. głosi: W razie wybuchu wojny prezy-
dent RP jest upoważniony do wyznaczenia swego następcy. Jak wiadomo, pre-
zydent Kościński przekazał urząd prezydenta W. Kaczkiewiczowi i odtąd, na
tej samej zasadzie, urząd prezydenta jest kolejno przekazywany/.

Realizacja tego punktu nie będzie łatwa, ale przeciera się już szlak
na tej drodze: występuje dwutorowość kontaktów przy okazji polskich wi-
zyt zachodnich polityków, którzy rozmawiają z reżimem, ale także z przy-
wódcami i doradcami "Solidarności", choć nie wszyscy. Należy sprawę do-
prowadzić do końca.

Powołanie PRP) jawi się więc koniecznym elementem naszego życia
społeczno-politycznego. Uniknie się w ten sposób ewentualnego dublowa-
nia przedstawicielstwa narodu polskiego wobec Zachodu. I jeżeli taka PRP
będzie miała silne poparcie w kraju, Zachód będzie się z nią liczył, bę-
dzie się z nią liczyła także hierarchia Kościoła w Polsce.

TKRH uważa, że w skład PRL powinny wejść ugrupowania polityczne popie-
rane przez "Solidarność". W tym sensie, że związkiem władze krajowe. Jak
dotąd, żadnym ugrupowań politycznych nie popierają - z powodu sprzeczno-
ści dążeń. Dopóki Związek /TKK, Przewodniczący/ będzie trwał na pozycjach
ugodowych, tzn. stawiał na porozumienie z władzą, dopóty będzie hamulcem
wonościowych dążeń ugrupowań niepodległościowych. Dlatego pierwszym wa-
runkiem utworzenia PRP jest definitywne porzucenie przez Związek idei go-
rozumienia z władzą. /A więc, gdy droga ta TKRH będzie obowiązująca dla
całego Związku. Dopiero wtedy może być mowa o poparciu "S" dla partii po-
litycznych. 2)

Zaś sam Związek wtedy ma do wyboru: albo przyjąć pozycję ponadpartyjną
i powiedzieć za J.Piękusiński: "Nie mogę przyjąć znaku jednej partii, mam
obowiązek działać w imieniu całego narodu" i przyjąć na siebie rolę koor-
dynatora przedsięwzięcia, albo wyartykułować własny program polityczny i
stać się tym samym partią. Wiele będzie zależało od inwencji, determina-
cji i rozeznania związkowych przywódców.

b) TKRH nie wyklucza /pkt 7/ przejścia władzy na drodze strajku powszech-
nego, przeprowadzonego w momencie wybuchu społecznego i nie zakładającego
podpisania porozumień. Stąd zapewne wziął się pkt 5. też - umacnianie i
rozwijanie struktur związkowych w zakładach pracy, co - słusznie - nie ma
być celem samym w sobie, jak chcą niektóre wrocławskie MKK /vide anonimo-
wa "Starówka" i jej nieanonimowi naśladowcy/ lecz jedynie środkiem do ca-
łokształtowego celu.

Sprzysięga sytuacja międzynarodowa np. ZSRR w defensywie/ może sw
strajk uczynić sensownym lub nawet koniecznym. Amerykańskie plany obrony
strategicznej /tzw. wojny gwiazdne zabezpieczające przed atakiem nuklear-
nym przeciwnika, stanowią realną szansę na korzystną dla nas zmianę ukła-
du sił światowych potęg.

IV Aliści, w przypadku doczekania /czytaj: dopracowania się/ momentu wyzwolenia,
w okresie przejściowym /tzn. do wolnych wyborów/ władzę powierza
się nie enigmatycznym "strukturom politycznym" lecz ustanawia się naten-
czas tymczasowego naczelnika państwa. Dlatego za chodzą konieczność nie
tylko utworzenia PRL, lecz również wykreowania Naczelnego Wodza. /...La-
żona zastrzegł się, że władzy nie chce, zastrzegł się Z. Sójka, a ostatnio
również K. Morawiecki. Całkowity brak konkurencji na tym polu niczego do-
brego nie wróży. Mac więc dziwnego, że jedynymi pretendentami do władzy
są nadal komuniści/.

Zacytujemy w tym miejscu Kapelana dolnośląskiej "Solidarności", ks. dra St. Orzechowskiego: "Nie ma zwycięstwa bez wody". /homilia z 10.XI. 85 r./. Uzupełniamy Go wypowiedzią J. Piłsudskiego: "Czy jest dowódstwo? Jest koniecznym rozkazem, wolą jednostki nad zbiorowskimi ludźmi: żadna praca ludzka bez dowództwa nie da się pomyśleć".

W roli moralnego pojusznika naszej walki TKRH widzi Kościół, od którego - jej zdaniem - nie wolno oczekiwać czynnego i oficjalnego poparcia. I niewątpliwie, Kościół nie będzie wypędział komunistów z Polski czy z Europy Środk.-Wsch. Nie doceniamy jednak należycie sfery werbalnej, która zjednuje przecież /lub zniechęca/ zwolenników iła danych postrząsań. Dlatego też wielkie /jeżeli nie decydujące/ znaczenie ma i będzie miało to wszystko, co Kościół w tej dziedzinie mówi i powie. Wiele zależy od tego, jak Kościół Katolicki potraktuje ostatecznie system komunistyczny: czy jako czynnik równorzędny z pozostałymi systemami, czy jako narośl na organizmie ludzkości i "narośl zagrażająca jej zdrowiu i życiu.

Kościół wcześniej rozszyfrował niebezpieczeństwo, jakie z sobą niesł marksizm i komunizm. Już papież Leon XIII w encyklice "Quod Apostolici" /1878 r./ przeciwstawił się socjalizmowi, Pius XI potępił marksizm i komunizm najpierw w encyklice "Quadragesimo anno" /1931 r./, a później w encyklice "Divini Redemptoris" /1937/. Potępił go także Pius XII, co potem /w 1949 r./ znalazło ucieleśnienie w dekreście Świętego Oficjum /anatematyzacja komunizmu, choć bezpośrednio go nie nazywała.

A cała encyklika Jana XXIII "Pacem in terris" jest jedną, wielką antytezą komunizmu, choć bezpośrednio go nie nazywała. Ostatnio Ojciec św. Jan Paweł II potępił taki terrorizm, który opiera się na tajnej policji, ogranicza wolność i podstawowe prawa milionów ludzi, których jedyną winą jest to, że ich myśli nie są zbieżne z narzuconą ideologią. I podtekstem wyraźnie chodzi o komunizm.

Wolno zatem oczekiwać ze strony współczesnego Kościoła Katolickiego werbalnego wsparcia w dyskredytowaniu naszego PRZECIWNIKA, będącego również PRZECIWNIKIEM Boga i Kościoła.

Jak widać, nasz głos w dyskusji o tezach TKRH nie jest polemiką, lecz rozwiągnięciem w nich zawarte. W kierunku, jaki wyznacza TKRH idzie już wiele poważnych struktur związkowych. Warto nadmienić, że to TKZ Stocznia Gdańskiej opracowała Kartę '84, a Apeli Jędrzejowskiego /autorstwa "Koli"/ podpisało wiele struktur związkowych, min. międzyzakładowe struktury z Warszawy i niektóre regionalne. Proces postępuje.

MSZZ "Solidarność"
PTHW, WROZAMET, ZIUT

Troczaw, styczeń 1986 r.

PRZYPISY

- 1) koncepcja PKP nie jest oryginalną koncepcją TKRH. Tę samą ideę postulował L. Moczulski /rewolucja bez rewolucji, 1979 r./ i nazwał to Polski System Polityczny /PSP/, a podchwyciła min. LDI "Niepodległość" i nazwała Polskie Centrum Polityczne /PCP/. We wszystkich przypadkach chodzi o to samo.
- 2) Partia polityczna, jeśli ma mieć siłę przebiecia, musi nie tylko mieć program, ale również musi za nią stać autorytet, z którym liczyłaby się opinia publiczna w kraju, a co za tym idzie, i za granicą. I tu wyłania się słaby punkt owych ugrupowań politycznych. Anonimowość nie jest i być nie może liczącą się wizytówką. Jedyna nieanonimowa partia polityczna - PKP - rozpoczęła się w wąsniach i traci swoje atuty, a L. Moczulski od września 80 r. prawie bez przerwy jest więziony. Pozostaje Solidarność Walcząca, która jednakże statusu partii politycznej nie przyjęła, i chyba źle, że nie przyjęła, bo nazwisko Konrad Gorawiecki jest już instytucją. Konsoolidować się trzeba wokół programów, ale jest lepiej, gdy za programem stoi jeszcze osoba - instytucja.
- 3) Pius XII, Quadragesimo anno: "...Jeder odłam socjalizmu.../ /opadł w komunizm, i tak w teorii jak i w praktyce stawia sobie dwa cele: najoutrzej szą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej; a robi to nie skrycie i nie na drodze okrutnej, lecz jawnie, otwarcie, przy użyciu wszelkich, nawet najwzrostowniejszych środków. W dążeniu do tych celów na wszystko się waży i przed niczym się nie cofa; a tledy się dowie do właszy, objawia nieprawdopodobną i straszliwą brutalność i nieludzkość.(c.d./

Bogdan Giermek - Żołnierz Chrystusa

Dnia 11.XI.85 miał być
ala Bogdana Giermka Świę-
tych celu udał się na wie-
dzia, potem wysłuchał

tem i okazją do poszerzenia wiedzy historycznej. Z tym celu udał się na wie-
prelekcji A. Lenkiewicza "Dro-
ga J. Piłsudskiego do niepod-
ległości. Gdy po wyjściu z ko-
ścioła nastąpiły znane wszys-
kim dramatyczne wydarzenia
związane z porwaniem prele-
genta, wstrząśnięty, bez wa-
hania, z nakazu sumienia i po-
rywu serca, złożył odważnie
na plebani swój podpis pod
relacją naocznych świadków
zajęcia, by dać świadectwo
prawdzie i ująć się w ten spo-
sób za pokrzywdzonym. Nie przy-
puszczał, że sam stanie się
za chwilę bohaterem wydarzeń.

Bo SB bardzo nie lubi pra-
wdy i odważnych tej głosicie-
li. Nie lubi zwłaszcza, gdy
złożone oświadczenie króci się
z ukartowaną wersją, więc Bo-
gdan Giermek zostaje zatrzy-
many i przewieziony do komi-
sariatu na Jaworową.

Bogdana dodatkowo "obciąża"
młodość (ur. 1959) i fakt, że
jest absolwentem KUL-u. Jesz-
cze podczas pobytu na studiach
w Lublinie związał się z ROB
CIO, a po Sierpniu '80 działał
w NZS-ie. Już 14 grudnia
81 siepacze przyszli po niego
do domu, lecz zdążył się ukryć.
Ukrywał się do IX 82, uc-
tem wielokrotnie był zatrzy-
mywany na 48 godz., a w domu
robiono rewizję. Nigdy z kil-
kurastu świadków zajęcia, któ-
rzy złożyli podpisy na pleba-
ni, wyłuskano właśnie tego.

Można przypuszczać, że Bo-
gdan znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie. Bo na komisariacie padło od ra-
zu groźne pytanie: czy pije wódkę? Od razu kojarzą się tu "niebezpieczne wy-
padki" śmiertelne: Pyjas, Bartoszcze, Martin, Antonowicz... Ale Bogdan Gier-
mek nie pije, więc trudno byłoby upozorować... "Stępa" porozmawiano z nim inaczej.
Poszły w ruch pały, bito Go po głowie, po nerkach /to on choruje na nerki/.
Kazali mu opisywać wydarzenia i za każdym razem, gdy jego relacja różniła się
od wersji zaprogramowanej przez milicję - był bity. Zmuszano Go do podpisywania
współpracy. Funkcjonariusz uderzał w czoło kłutą palą w 1981, a potem w głowę.
Bogdana. Było także zastraszanie: "Jeżeli nie podpiszesz, nie wyjdiesz żywy".
I jeszcze na koniec szyderstwo: milicjant o tutejsi... przykazywanie milicji
przyjaciół i pyta, co On na to. Zdumiony otrzymał odpowiedź z szalonym
nogo: "Nie onaję do was nienawidzi".

Aby skrzywdzonego skrzywdzić jeszcze bardziej i wystraszyć innych, świadka
stawia się w stan oskarżenia. 13.XI w S.R.W-w Brzyski, na 6 mia przed powoła-
wą w tr. przyspieszonym Bogdan dowiadyuje się, że "wędziło i w porozumieniu
z A. i T. Lenkiewiczami w czasie emigracji miał wyrządzić szkodę w terenie rolnic-
wym wart. 60 tys. oraz nieumieścił funkcjonariuszom MO wykonywanie czynności
ci służbowych i pobli milicjantów". Czy przyznaje się do winy? - "To fałszywe,
co słyszę" - odpowiada. Ale kilkunastu SB-ów, którzy brali czynny udział
w napaści przy Kruczej, teraz oznajmują w charakterze... świadków oskarżenia.
Głosy świadków obrony, tych nielicznych, którym udało się złożyć zeznania, nie
liczą się. Pozostali świadków obrony po prostu... wyłączone z sądu.



BOGDAN GIERMEK w toczących z milicją

Bogdan pyta o ostatnią słowicę: "Jaka jest cena ludzkiej wrażliwości?"
 Ale i Złł wszystkie drogi kosztuje: skłócić, odważyć, wrażliwość.
 29. XI zapada wyrok: 1,5 roku więzienia i 70 tys. zł. grzywny oraz awanski:
 40 tys. na ŁKŁ i 30 tys. na pomnik "Matki Polki".

Wyrok praktyczny nie jest. Mimo to Bogdan 11 XII zostaje przesłany
 do Zakładu Karnego w Rawiczu. Wiosną pozabawiono Go już 14 XI - widąc wyrok
 już sądził poza sądem.

30 i 31 XII 85 odbywa się w Sądzie W. we Wrocławiu rozprawa rewizyjna.
 Bogdan, który przebywa ZK w Rawiczu, nie o tym nie wie i jest nieobecny.
 Sądzie stwierdza jego nieobecność "mimo, że został zawiadomiony". Są odstęp-
 uje od kwalifikacji prawnej "czynu chuligańskiego", ale "resztę" uważa za
 udowodnioną. Zapada wyrok: 1 rok więzienia i 70 tys. zł. grzywny.
 Adwokat proponuje podanie do Rady Państwa o ulaskawienie. Bogdan się nie
 zgadza. Jest niewinny, łaski nie potrzebuje. W grę wchodzi tylko uniewinnie-
 nie.

Na 26 lat i miał pisać pracę magisterską z cybernetyki /studiował na
 Wydz. Filozofii Chrześcijańskiej, kierunek filozofia przyrody/. Uprawia z za-
 miłowaniem także inne dziedziny. Ukończył kurs społecznej nauki Kościoła.
 Będzie ją krążyć wśród młodzieży szkolnej, z którą przecież nie od dziś
 jest zaprzyjaźniony. Za czasów "Solidarności" podczas strajków szkolnych
 wykładał sin. o historii niezależnych związków zawodowych. Młodzi pamiętają
 Go także z pielgrzymek do Częstochowy, na których również prowadził wykłady.
 Pamiętają Go także z górskich wycieczek, podczas których wprowadzał ich w
 tajemniki górskiej turystyki. Uprawia ją ze znanstwem i z zamiłowaniem.

Niedługo sobie busole najpewniejszą - Ewangelię, bogactwo wiedzy, być za
 pan brat z przyrodą i dzieląc o nią to skarbnicę z innymi, przelać w nich
 własne zachwycenie, uczyć, jak mądrze żyć - oto powołanie Bogdana Cieraka,
 żołnierza Chrystusa.

Teraz jest zamknięty w ciasnej celi więzienia. Za towarzyszy na krymina-
 listów. Jeśli "zasłuży" - raz na dwa miesiące może otrzymać talon na paczkę
 /nie zasłużył/, raz w miesiącu może odwiedzić Go rodzina.

Ostatnio czytał książkę Koniecznego "Święci w dziejach narodu polskiego".
 Ory, Sekocy szukają się do wysokiego lotu.

c.d. 12 str. 8

Świadczą o tym okropna pogoń i ruiny, którymi znaczy olbrzymie przestrze
 nie Europy wsch. i Azji. Do jakiego zaś stopnia jest nieprzyjacielem i
 otwartym wrogiem Kościoła i samego Boga, mówią o tym, niestety, aż nadto
 głośno fakty niezaprzeczone i wszystkim znane. Wobec tego dobre i wierne
 dzieci Kościoła nie potrzebują już przestroż z naszej strony przed biz-
 boznością i niegodziwym komunizmem.

Historiast z głębokim bólem patrzy na lekkomyślność tych, którzy zdają
 się nie doceniać groźnych z tej strony niebezpieczeństw i ogarnięci
 gnuśną bezczynnością spokojnie znoszą propagandę hasel gwałtownego i krwa-
 wego przeobrażenia społecznego..."

4) Jan XXIII, nacem in terris: "...Dlatego, jeśli sprawujący władzę nie uz-
 nają praw człowieka albo je gwałcą, to nie tylko sprzeciwiają się powie-
 rzonemu im zadaniu; również wydawane przez nich zarządzenia pozbawione
 są wszelkiej mocy obowiązującej..."

5) Apel jaltański - dokument powstający w 40. rocznicę ustaleń jaltańskich,
 sygnowany przez wiele ugrupowań politycznych /m n. 3F Wola, LRF "Niepod-
 strukturyzowane", redakcje posiedziennych czasopism/, kwestionujący samą
 zasadę układów ponad głowami zainteresowanych narodów i występujący prze-
 ciw układowi jaltańskiemu.

c.d. 22 str. 11

prezidenta. Najboleśniej jest jednak to, że nie możemy w Polsce odbierać
 tak jednoznacznie jak dawniej deklaracji poparcia dla "Solidarności" ze str-
 ny władz francuskich i rządzącej partii. Bo teraz nie wiadomo przecież, czy
 protest sekretarza generalnego Partii Socjalistycznej /jeden z najostrzej-
 szych/ przeciwko planowanemu przez władze PRL procesowi Wałęsy podyktowany
 jest "tradycyjnymi ideałami i zasadami Francuzów" czy jest może elementem kam-
 panii wyborczej mającym dowodzić, że nie takiego się przecież nie stało.

STEFAN

14
Pisano 6.02.86

Ktorego czasu minęło od bytności w Paryżu Jaruzelskiego, a nie milną głębią na temat znaczenia spotkania prezydenta Francji z szefem warszawskiego reżimu. Zbliżając się wybory sprawiają, że socjalistyczna partia Mitteranda i jej rząd usiłują zredukować konsekwencje tej, jak to sami określają, kontrowersyjnej decyzji. Sam fakt, że właśnie po spotkaniu Reagan - Gorbaczow władze francuskie zdecydowały się na przyjęcie Jaruzelskiego, nie był aż tak zaskakujący, jak twierdzą niektórzy z komentatorów zachodnich. Nie był też wielkim sukcesem władz PRL, jak tego chce propaganda bloku radzieckiego. To, że Jaruzelski zdołał wyliznąć się do Pałacu Elizejskiego nie jest jego zasługą. Jest to wynik pozycji, jaką zajmuje Francja, przynajmniej od czasu II wojny światowej, na arenie międzynarodowej, pozycji znacznie słabszej niż w "srebrnych, dobrych czasach". Francja już dość dawno przestała być przodującym mocarstwem światowym. Jednakże jej politycy, zarówno prawicowi, centryści i lewicowi, nie chcą tego faktu przyjąć do wiadomości. Decyzje polityczne podejmowane przez prezydentów Francji i ich rządy często sprawiają wrażenie dyktowanych kompleksami wynikającymi ze zmniejszenia faktycznego znaczenia ich państwa. Znakomitym tego przykładem jest właśnie zaproszenie Jaruzelskiego do Paryża. Francja, która jak żadne inne państwo spieszy z pomocą represjonowanemu Polakom, Francja, która zasypuje warszawski reżim protestami przeciwko łamaniu praw człowieka w Polsce, Francja, która wydaje się być jednym z głównych inspiratorów bojkotu władz PRL na arenie międzynarodowej, jako pierwsza z państw wolnego świata przyjmuje generała z Warszawy. Mogłoby się wydawać, że coś jest nie tak. Ale wszystko jest w zupełnym porządku, ponieważ decyzja przyjęcia Jaruzelskiego jest suwerenna - bo nie podoba się Amerykanom - bo nie ma racjonalnych przesłanek jej podjęcia. Ta suwerenność, niezależność i samodzielność ma czegoś dowodzić, o czymś świadczyć - o czym, nie bardzo wiadomo, ale skoro spotkał się Reagan z Gorbaczowem, to dlaczego nie miałby się spotkać Mitterand z Jaruzelskim. Tylko zapominano, nie po raz pierwszy zresztą, o pytaniu - po co? "Kontrowersyjna" decyzja polityczna, jak się wydaje, francuska specjalnością przynajmniej od II wojny światowej. Francja angażująca się na ogromną skalę w obronę praw człowieka, ma równocześnie nieodpartą pociąg do obcowania z katem. I tak jak nikt rozsądny nie zaniega o pierwszoplanowej roli Francji - jej kolejnych rządów i narodu - w obronie pokrzywdzonych jednostek i narodów, tak każdy powinien wyrazić co najmniej zziwienie z powodu ambicji Paryża do odgrywania roli pomostu pomiędzy Wschodem a Zachodem; pomostu ekspansji sowieckiej na Zachód i efekcie, w nie pomostu porozumienia. Taka działalność jest możliwa wówczas, kiedy na Zachodzie najwyższe stanowiska sprawują luźni, których można określić jako skrzyżowanie dziadka z wnuczką /tak charakteryzował przez Cartera /nie z zachodnich publicystów/.

"Kontrowersyjna decyzja" Mitteranda uwiadoczniała zmiany w świadomości społeczeństwa francuskiego, które nie było usatysfakcjonowane dowodem na niezależność Republiki Francuskiej od Stanów Zjednoczonych i uznało zaproszenie Jaruzelskiego za zarząd Polaków i sprzeniewierzenie wobec "tradycyjnych ideałów i zasad obowiązujących we Francji". "Beniyta z Algieru" - tak kreowała Mitteranda propaganda PRL, kiedyзнаła, że socjalistyczny prezydent nie jest już socjalistyczny, ponieważ popiera "Solidarność" - znalazł się w poważnym kłopotie mimo prób zmniejszenia znaczenia gestu wobec władz PRL. To prawda, że pobyt Jaruzelskiego w Paryżu miał szczególnie obrzydliwy, ale na ile odstępstwa od protokołu z "kuchennymi schodami" na czelu, były spowodowane inwetywami, jakich nie szczędzili wcześniej komuniści władzom francuskim, a na ile były obliczone na neutralizowanie opinii publicznej we Francji i w Polsce, nie wiadomo.

Wiadomo natomiast, że komuniści są specjalistami w arogancji. Mitterand zapraszając Wałęsę do Francji w ramach przekorzenia, że będzie w stanie umożliwić przewodniczącemu "Solidarności" wyjazd i powrót do kraju. Taka deklaracja mogła mieć miejsce jedynie w wypadku wewnętrznych ustaleń z władzami PRL. Okazało się, że prezydent Francji nie ma takich możliwości, o czym poinformował z właściwym sobie taktom Jerzy Urban. Mitterand został ukarany za odstępstwa od protokołu dyplomatycznego podczas wizyty Jaruzelskiego.

Jaki wpływ będzie miało we Francji zaproszenie szefa warszawskiego reżimu do Paryża - nie wiadomo, chociaż wielu komentatorów twierdzi, że w znacznym stopniu przyczyni się to do i tak spodziewanej porażki socjalistycznej partii

(c.d. str. 40)

KRONIKA ZAKŁADOWA

PTHW POPRZEC WNIOSK WĄBRZYCHA!

Wąbrzyski Zakład PTHW postanowił zrealizować dawne plany uwolnienia się od Zarządu PTHW we Wrocławiu. Wyrażone to zostało przez wąbrzyskich członków Rady Pracowniczej Przedsiębiorstwa na ostatnim zebraniu rady. Wniosek Wąbrzycha poparł Zakład Kłodzki, natomiast zabrakło poparcia Zakładu i Oddziału wrocławskiego. Postulat likwidacji zarządu jako stałego państwowo-towarowego tworu wypłynął od zakładowych Załóg już w roku 80, a pod koniec r. 81 był bliski urzeczywistnienia. Zakład wrocławski bodaj najwyraźniej artykułował ten postulat. 13 grudnia przerwał brutalnie wszystkie działania w tym kierunku.

Zamierzenia Zakładu wąbrzyskiego prowadzone ku niezależności są szczególnie nie ważne w obecnych warunkach, kiedy wszelkie działania niezależne dławione są w zarodku. Tak cenną inicjatywę należało poprzeć. Szanowni Przedstawiciele Samorządu wrocławskiego, nie zważając na argumenty dyrekcji. Odcisnęli się od Wąbrzycha łamie naszą solidarność i oddaje w ręce dyrekcji broni przeciw odważnym ludziom.

Wąbrzych nie zamierza się poddać. Dla członków wrocławskiej Rady Pracowniczej jest czas na przemyślenie sprawy i szansa na odzyskanie twarzy. W sytuacji tej jest również pole do działania dla delegatów na Ogólne Zebranie Samorządu Pracowniczego. Powinni w trybie pilnym zwołać zebranie i rozpatrzyć wniosek Wąbrzycha.

Można sądzić, że brak poparcia dla Wąbrzycha ze strony przedstawicieli Wrocławia oznacza, iż są oni uzależnieni od dyrekcji Zarządu.

9 lutego 1986 r. zmarł nagle w wieku 46 lat

s^zp. LEON SZYMCAK

kierownika

długoletni pracownik Działu Piekarniczego

W Zmarłym utraciliśmy Dobrego Kolegę

skromnego, bardzo uczciwego i sumiennego człowieka,
kubianego ogólnie przez współpracowników.

Pogrzeb według obrządku rzymsko - katolickiego

odbył się 13 lutego na Cmentarzu Parafialnym

przy ul. Brodzkiej.

Pani Alicji, Wdowie po s^zp. Leonie Szymczaku, również
długoletniej pracownicy tego działu, składamy tą drogą
wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Koleżanki i Koledzy z PTHW

Sp. Leon Szymczak niemal całe swoje dorosłe życie przepracował niehaganie w PTHW i zmarł przedwcześnie. Cieszył się wielkim uznaniem współpracowników, o czym świadczy liczba osób oddających mu ostatnią posługę. W pogrzebie uczestniczyli bowiem wszyscy Jego koledzy z DP i wielu pracowników z innych działów.

Wśród obecnych zabrakło jedynie przedstawiciela dyrekcji. Nie dajmy się. Nie po raz pierwszy dyrekcja składa dowody, iż nie utożsamia się z Załogą, więc jak mogłaby "znać się" i oddać cześć zmarłemu - zwykłemu robotnikowi. W ludziach widzi wazek tylko roboti do popędzania, niekiedy, gdy trzeba wykonywać zlecenia planowe w warunkach wyniszczających organizm ludzki, za nędną zapłatę.

"Kto nie żył ni razu człowiekiem..."

PODZIĘKOWANIA: Mariola - 1 kartka + symfonia /WOC/, Babcia - 500 /PTHW/

5 z Wrocławia - 1 kartka, bez tytułu - 2 kartki

SIRAWOZDANIE KOM. POL. WIEP. za styczeń 86 : st. locz. 74.425

udzielono pomocy: 4 kartki +

wpływy

23.386

57.725

Dziękujemy: Maria Wiktoria 2200 za działalność wydawniczą

Numer zamknięto 15.02.86

— Redakcja Zespół